

KONSTYTUCJA 3 MAJA – KATEGORIA D. LITERACKIE

Marta Pacek 6c

Tajemniczy kamyczek

Dzieci, znudzone, siedziały w klasie. Słońce grzało niesamowicie.

-Która godzina? - spytała Kamila kręcąc na palcu koniec ciemnobrązowego kucyka.

-Trzynasta trzydzieści osiem i dwadzieścia sekund - odszepnęła Luiza odrzucając dwa blond warkocze na plecy.

-Luiza i Kamila, natychmiast przestańcie rozmawiać. Do końca lekcji zostało tylko siedem minut. Wytrzymajcie, dziewczynki - zwróciła uwagę wychowawczynie i nauczycielka języka polskiego klasy 5c.

-Dobrze, dobrze - mruknęła cicho i niechętnie Kamila. W końcu zadzwonił dzwonek i przerwał ospałość w klasie.

-Miłej majówki - westchnęła pani, ale chyba nikt oprócz Zuzi siedzącej naprzeciwko biurka tego nie usłyszał, ponieważ chłopcy zaczęli krzyczeć ze szczęścia, a dziewczynki rozmawiać o planach na wyjazd. Po chwili wszyscy wybiegli ze szkoły, nakładając w biegu bluzy i czapki z daszkiem.

-Gdzie jedziecie? - spytała Kasia.

-Ja i Kamila pojedziemy razem na łąkę. Przez te parę dni będziemy spać w namiotach - powiedziała Luiza.

-Same? - spytał zdziwiony Stasiek.

-Ależ skąd! - roześmiały się dziewczynki – razem z naszymi rodzinami, oczywiście.

-W takim razie wesołej majówki! - krzyknął chłopiec i skręcił w lewo.

-Wzajemnie! Pa! - Kasia skręciła w prawo.

-Do zobaczenia! - odpowiedziały przyjaciółki i przeszły przez przejście. Po paru minutach drogi zatrzymały się.

-Do zobaczenia jutro...

-... O dziewiątej! - dokończyła Luiza i obydwie się roześmiały, po czym rozeszły się do domów.

Kolejnego dnia Kamila obudziła się o godzinie ósmej.

-Mamo, tato, dzisiaj jedziemy! - krzyknęła, wbiegając do sypialni.

-Tak, kochanie. Właśnie mieliśmy cię budzić - uśmiechnęła się mama.

-W takim razie idźmy coś zjeść. Musimy mieć siłę na te cztery dni – tata puścił oko do Kamili. Obydwie z mamą się roześmiały.

-Spóźniliście się całą minutę! - krzyknął z rozbawieniem tata Luizy, gdy rodzina Kamili wyszła przed dom.

-I trzydzieści siedem sekund! - dodała dziewczynka.

-Eee tam, to nie tak dużo... - powiedział tata Kamili wsiadając do samochodu.

-Pewnie, że nie - uśmiechnęła się mama Luizy, a jej dwuletnia siostrzyczka Madzia się roześmiała.

-Do zobaczenia na miejscu!

Po godzinie obydwie rodziny dotarły do zacisznej polany.

-Jak tu ślicznie... - westchnęły obydwie mamy, za to tatusiowie poszli dalej i zaczęli rozstawiać namioty. Dziewczynki podbiegły do strumyka.

-Jakie śliczne kwiatki! - ucieszyła się Kamila - będziemy pleść wianki?

-Tak! - Luiza już zrywała kolejne rośliny.

-Cześć! - usłyszały nagle – co robicie?

Przyjaciółki gwałtownie się odwróciły. Za nimi stał rudowłosy chłopiec i uśmiechał się przyjaźnie.

-Przyjechałyście tu na majówkę? - zadał kolejne pytanie.

-Aktualnie pleciemy wianki - powiedział Luiza – a przyjechałyśmy tu dzisiaj, czyli w środę. Zostajemy do soboty wieczorem.

-Dzięki za takie dokładne informacje - roześmiał się.

-Będziemy się razem bawić? - spytała Kamila.

-Właśnie chciałem to powiedzieć - odparł chłopiec.

-Czyli tak - podsumowała Luiza.

-Może na początek powiem, że mam na imię Bartek i chodzę do klasy szóstej. Mieszkam o tutaj – ruchem głowy wskazał na duży szary dom - interesuję się historią. Tak bardzo, że właśnie czytam przedostatni dział podręcznika do historii mojego brata. Tak w ogóle, to on jest w klasie siódmej.

-Więc jesteś od nas o rok starszy, a skoro interesujesz się historią to może opowiesz nam o Konstytucji 3 maja, której uchwalenie świętujemy niedługo?

-Świetny pomysł! Możemy zacząć choćby zaraz, tylko muszę jeszcze przynieść książkę.

Po chwili wszyscy zgromadzili się wokół Bartka.

-Zacznijmy od tego, że Polska była rozległym krajem, ale zacofanym gospodarczo. Na tronie zasiadł jeden król Saksonii, potem drugi... I zbliżamy się do Stanisława Augusta Poniatowskiego. Caryca Rosji myślała...

-Czekaj - przerwała mu Kamila – kto to ca-ry-ca?

-Tak jak w Polsce był król, tak w Rosji był car lub caryca.

-Aha, caryca to kobieta? - domyśliła się dziewczynka.

-Właśnie. Tak więc caryca Katarzyna, hm, druga, myślała, że Stanisław August będzie jej posłuszny. Jednak nic z tego. Chciał on reformować, czyli zmieniać kraj. Na lepsze, oczywiście. Zaś władczyni Rosji nie. W 1788 roku rozpoczęto obrady Sejmu Wielkiego. Trwały one... - chłopiec przewrócił kilka stron podręcznika - cztery lata. Ludzie pisali projekty reform i książki o nich. Następnie zaczął powstawać zarys Konstytucji.

-Ile ludzi nad nią pracowało? - przerwała mu Luiza.

-Oj, dużo, dużo... - westchnął Bartek - król, Ignacy Potocki, Hugo Kołłątaj, Stanisław Małachowski i inni.

-Rzeczywiście sporo. Chciałabym zobaczyć tego króla i wszystkich innych na żywo... - Kamila zamyśliła się na chwilę.

-To trzeba by przenieść się do przeszłości - uśmiechnął się chłopiec - ale na szczęście wielu z tych ludzi możemy zobaczyć na obrazach - przerzucił parę kartek – o, zobaczcie, to jest Ignacy Potocki.

-A to pewnie król? - Luiza wskazała na pana w płaszczu.

-Brawo, zgadłaś! - uśmiechnął się chłopiec.

-Wiecie co, naprawdę bym chciała się przenieść do czasów Konstytucji... - westchnęła Kamila, podrzucając różowy kamyczek.

-Tak... Zobaczyc, jak to było 3 maja 1791 roku... - wyszeptał Bartek.

-3 maja 1791 roku... - powtórzyła Kamila wciąż podrzucając kamyczek. Gdy to mówiła troje znajomych stojąc koło siebie stykali się ramionami i patrzyli na płynący strumyczek – w dawnej Polsce, tam, gdzie był król i... - Dziewczynka przerwała, bo dzieci poczuły, że jadą w dół! Krzyczały, wpadając na siebie i omijając zakręty. Każdy z nich się mylił, że właśnie po tym zakręcie, który pokonują będzie wylot rury. W końcu jednak pojawił się tak gwałtowny skręt, że dzieci jak dotychczas jechały na siedząco, teraz przewróciły się i leżały. Kamila na plecach, Luiza na boku, a Bartek na brzuchu. Po chwili okazało się, że za kolejnym zakrętem widać jakieś światło i dzieci wyskoczyły z szalonej zjeżdżalni, po kolei wpadając na siebie tak, że ostatecznie wszystkie leżały na czymś zimnym i twardym.

-Gdzie... jesteśmy? - spytała niepewnie Luiza.

-Nie wiem - powiedziała Kamila – ale na pewno leżymy na zimnej posadzce.

-Ta jazda była niesamowita! - krzyknął Bartek.

-Mhm. Pokonaliśmy chyba ze sto zakrętów - mruknęła Kamila.

-A dokładnie siedemdziesiąt cztery, jeśli to ostatnie liczymy za zakręt - Luiza wstała i otrzepała spodnie. -Dlaczego nic nie poczułam, gdy spadłam na podłogę - zastanawiała się - przecież normalnie miałabym co najmniej kilka siniaków.

-A może - powiedział Bartek rozglądając się dookoła - a może dostaliśmy się do Warszawy, do zamku?

-Teraz wydaje mi się, że wszystko jest możliwe - jęknęła Kamila.

-Och, nie załamuj się. Jeśli w ogóle jesteśmy w zamku, to w jakim? - spytała Luiza zwracając się do Bartka.

-Patrząc na otoczenie i stroje tamtych pań, które nas nie widzą, wydaje mi się, że trafiliśmy do zamku króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

-Jakim cudem?! - Kamila ze zdumieniem wpatrywała się w chłopca.

-Po prostu - westchnął - przeniosłaś nas w czasie.

-Twoja hipoteza jest możliwa, tylko powiedz mi skąd o tym wiesz?

-To pewnie przez ten kamyczek - odparł Bartek - czytałem o różnych rzeczach przenoszących w czasie. Jeśli skorzystamy z kamyczka, ludzie wokół nie będą nas widzieli.

-To brzmi logicznie... i jest kompletnie niezrozumiałe - westchnęła Luiza.

-Zobaczcie! - powiedział Bartek - schodzą się goście...

-Jacy? - spytała Kamila.

-Różni posłowie, senatorzy...

-Co oni robią?

-Mówią! - powiedziała trochę niegrzecznie Luiza, nie chcąc wypaść na taką, która się nie odzywa.

-To widzę, ale...

-Oni się kłócą! - przerwał Kamili Bartek.

-Dlaczego?

-Może przysuńmy się do nich, to podsłuchamy, o co? - zaproponowała Luiza.

-A nie zdepczą nas? - zważyła Kamila.

-Oni nas nie widzą - przypomniał Bartek i wsunął się w tłum.

Dzieci przez dobrych parę godzin chodziły między ludźmi, bezskutecznie szukając się nawzajem. W końcu Luiza zetknęła się z Kamilą i po paru minutach dziewczynki spotkały się z Bartkiem.

-Oni się kłócą, czy ustalać Konstytucję - powiedział Bartek.

-Chociaż cała jest już napisana.

-To nie ma sensu - westchnęła Luiza.

-Może my, dzieci nie zrozumiemy spraw dorosłych?

Po tym pytaniu Bartka wśród przyjaciół zapanowała głęboka cisza.

-Powtarzam to już drugi raz - powiedziała Kamila - ale teraz wszystko wydaje mi się możliwe.

-Gdzie oni idą? - spytała nagle Luiza.

-Może mają przerwę na obiad?

-Chodźmy za nimi, to pewnie się dowiemy – Bartek pociągnął za sobą dziewczynki.

-Niektórzy z nich przechodzą gdzie indziej - powiedziała powoli Luiza.

-Za to inni zostają w sali - dodała Kamila.

Dzieci weszły do innej sali. Bartek powiedział:

-To Sala Senatorska.

-Skąd to... - chciała spytać Kamila, ale przerwały jej krzyki:

-Wiwat Konstytucja! Wiwat Król!

-Uff. Uchwalili Konstytucję. W końcu - Kamila mimo woli się uśmiechnęła.

-Drugą na świecie i pierwszą w Europie. Szkoda tylko, że potem ją obalą - zauważył chłopiec.

-Jakie reformy wprowadzała Konstytucja? - spytała Luiza nie zwracając uwagi na smutek Bartka.

-Wróćmy do naszych czasów, to Bartek nam opowie – zaproponowała Kamila.

-Świetny pomysł. Tylko jak to zrobimy? - zastanawiała się Luiza.

-O tym niestety nie czytałem - westchnął Bartek.

-Skoro nie mam tutaj mojego kamyczka - zastanawiała się Kamila na głos - to może po prostu trzymajmy się razem i myślmymy o powrocie intensywnie?

-Dobry pomysł.

Dzieci stanęły w kręgu tak, że stykały się ramionami. Wszyscy zamknęli oczy, aby jak najbardziej skupić się na chceniu. Nagle poczuli, że coś ciągnie ich do góry.

-Znowu te zakręty - jęknęła Luiza.

Czasami skręcali w lewo, w prawo lub robili pętlę.

-Twój kamyczek wariuje - stęknął Bartek.

Po jeszcze kilku zawirowaniach dzieci tak silnie szarpnęło, że wszystkie znowu się przewróciły.

-Teraz już poczułem jak spadłem na ziemię - jęknął Bartek wstając i rozcierając siniak na kolanie.

-Gdzie jesteśmy? - spytała Luiza.

-Przy naszych namiotach i ognisku! - uśmiechnęła się Kamila.

-Już wiem, czemu nami trzęsło - powiedział Bartek – po prostu ktoś niósł kamyczek!

Przyjaciele się roześmieli.

-Dzieci! Obiad! - Krzyknął tata Kamili.

Gdy wszyscy łącznie z Bartkiem zgromadzili się wokół ogniska, tata Luizy powiedział:

-W piątek jest rocznica Konstytucji 3 maja - zaczął.

-Już dużo o niej wiemy – Bartek mrugnął do dziewczynek.

-Oprócz jej skutków - powiedziała Luiza.

-W takim razie, Konstytucja wprowadzała różne reformy: znosiła *liberum veto*, zakazywała buntów szlachty, wprowadzała dziedziczny tron królewski, trójpodział władzy, umowę społeczną, prawa mieszczan, państwo miało wziąć chłopów pod opiekę...

-Ale ich sytuacja nie uległa poprawie - wtrącił Bartek.

-Niestety nie - westchnął tata.

-Chłopi harowali prawie cały czas, a większość plonów szła do szlachty.

-Okropne - stwierdziła Kamila.

Po obiedzie dzieci znowu poszły nad strumyk.

-Z taką wiedzą, jaką teraz mamy, lepiej przeżyjemy pojutrze - westchnęła Luiza.

-Na pewno - zgodziła się Kamila.

-A teraz odpocznijmy od historii - uśmiechnął się Bartek – jestem berkiem!

Dziewczynki rzuciły się do ucieczki i taką radosną zabawą dzieci skończyły pełen przygód dzień.

